



Afera tytoniowa

2020-05-28

Pod koniec maja 1896 r. krakowianie z wielkim zainteresowaniem śledzili przebieg procesu, który toczył się wówczas przed, mającym swoją siedzibę przy ul. Kanoniczej 17, C.K. Sądem Powiatowym w Sprawach Dochodów Skarbowych. Wszystko zaczęło się w Wigilię, czyli 24 grudnia 1895 r.

Michał Kozioł

Tego dnia do siedziby dyrekcji policji, która mieściła się przy ul. Mikołajskiej, przyszedł Ludwik Machocki, urzędnik Straży Skarbowej. Musiał być to wielki służbista, skoro nawet w taki dzień uznał za wskazane wykonywać skrupulatnie obowiązki służbowe. Właśnie w ramach tych obowiązków wkroczył do lokalu Chaima Immerglücka przy ul. Zwierzynieckiej 34, aby przeprowadzić rewizję w poszukiwaniu towarów, za które nie opłacono akcyzy. Przeszukanie okazało się bardzo owocne. Skrupulatny akcyźnik znalazł 11 cygar bez opasek. Dwie sztuki zarekwirowanego tytoniowego towaru pan Machocki wręczył jako dowód rzeczowy nadkomisarzowi Władysławowi Swolkieniowi, sugerując, „że cygara te pochodzą z kradzieży popełnionej w tutejszej fabryce cygar”.

Chaim Immerglück, właściciel restauracji i trafiki, był w Krakowie znaną postacią. Gdyby kiedyś miał powstać leksykon krakowskich restauracji i krakowskich restauratorów, to z pewnością znajdzie się w nim miejsce dla pana Chaima. Prowadzony przez niego lokal chętnie odwiedzali krakowscy socjaliści. Zachęcały ich do tego ogłoszenia, jakie Immerglück zamieszczał w „Naprzodzie”, organie Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Można z nich było się dowiedzieć, że restauracja „otwarta codziennie od godz 5 rano do 12 w nocy” oferuje gościom „wina, piwo, herbatę, wódki, likiery i rum z najlepszych fabryk, ciepłe przekąski”. Dodatkową atrakcją był bilard oraz najświeższe numery „wszystkich pism robotniczych”. „Socjaliki” odwiedzały lokal przy końcu ulicy Zwierzynieckiej nie tylko w celach konsumpcyjnych i rozrywkowych. U Immerglücka odbywały się narady oraz zebrania sprawozdawczo-wyborcze robotniczych organizacji związkowych. Nie gardzili tym miejscem także i inteligenci.

Krakowski Sherlock Holmes

W dyrekcji policji doniesienie Straży Skarbowej potraktowano bardzo poważnie. Zarządzono dochodzenie, w które zaangażował się m.in. Bronisław Karcz, prawdziwy krakowski Sherlock Holmes, wybitnie uzdolniony detektyw. Działając w myśl zasady „po nitce do kłębka”, śledczy, zaczynając od lokalu pana Immerglücka, dotarli na ul. Dolnych Młynów, czyli do C.K. Głównej Fabryki Tytoniowej, nazywanej przez krakowian „cygarfabryką”.

Wiadomo było, że pracownice opuszczające po fajrancie bramy fabryki są kontrolowane przez wermistrzów, czyli majstrów. Inteligentny policjant postanowił więc zająć się tymi, którzy sami kontrolują. Nie bez znaczenia były też zapewne zeznania restauratora, który dobrze wiedział, że policja, gdy się uweźmie, może bardzo obrzydzić życie właścicielowi lokalu gastronomicznego. W efekcie na ławę oskarżonych trafiło spore grono osób oskarżonych albo o kradzież, albo o paserstwo. Oprócz małżonków Berty i Chaima Immerglücków sądzeni byli trzej pracownicy C.K. Głównej Fabryki



Tytoniowej: Feliks Kopta, dozorca w cygarfabryce, dwóch werkmistrzów, czyli Roman Frech i Walery Schünke, oraz Wincenty Niklas i Salomon Dawid Kalmus.

Rozprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie także i dlatego, że na sali sądowej pojawił się kwiat krakowskiej palestry. W gronie obrońców znalazły się takie tuzy, jak dr Józef Rosenblatt, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, adwokat krajowy, a także radny miejski. Pozostali obrońcy, czyli dr Leon Filimowski, dr Rudolf Frühling oraz dr Józef Kopff, to również znane krakowskie postacie. Od początku oczywiste było, że prokurator dr Antoni Stawarski nie będzie miał łatwego zadania.

Mechanizm kradzieży

W czasie procesu, któremu przewodniczył asesor Antoni Wawrausch, starano się wyjaśnić mechanizm działania przestępczej spółki oraz stopień zaangażowania poszczególnych podsądnych. Jeżeli wierzyć, nie zawsze zresztą zgodnym, relacjom prasowym, kradzieżą cygar i tytoniu zajmowali się Kopta i Frech. Wykorzystywali do tego przerwę obiadową, kiedy dziewczęta opuszczały stanowiska pracy, „zostawiając na swoim miejscu dokończone cygara i liście do wyrobu tychże”. Kopta, który specjalizował się w cygarach, „korzystał z tej pory i podbierał robotnikom po jednym cygarze, czego te oczywiście nie dostrzegały”. Podobnie działał Frech, który zabierał tytoń przeznaczony do wyrobu papierosów. Sprzedażą skradzionego towaru zajmował się Schünke. Kupowali go Niklas, który działał w imieniu małżonków Immerglücków, oraz Kalmus, majster tokarski prowadzący także pokątny handel tytoniem.

Proces zakończył się 30 maja 1896 r. Warto zacytować informację na ten temat, która ukazała się na łamach krakowskiego „Czasu”, pisma poważnego i godnego zaufania: „Wyrok sądowy w sprawie kradzieży w tutejszej głównej fabryce tytoniu i cygar ogłoszony został w sobotę o godz. 5 ¼ po południu przez przewodniczącego trybunału p. radcę Wawran scha. Wszyscy obwinieni zostali uznani winnymi zbrodni kradzieży, lub współwiny w tejże, i skazani: 1) Feliks Kopta, dozorca fabryki, na 5 miesięcy ciężkiego więzienia i jeden post co tydzień; 2) Roman Frech, werkmistrz fabryki, na 7 miesięcy ciężkiego więzienia i jeden post co tydzień; 3) Walery Schünke, werkmistrz fabryki, na jeden rok ciężkiego więzienia i jeden post co tydzień; 4) Chaim Immerglück, właściciel restauracji, na 1 rok zwykłego więzienia i jeden post co tydzień; 5) Berta Immerglück, żona poprzedniego, na 5 miesięcy zwykłego więzienia i jeden post co tydzień; 6) Wincenty Niklas (przekroczenie uczestnictwa w kradzieży) na 3 tygodnie zwykłego aresztu i jeden post co tydzień; wreszcie 7) Salomon Dawid Kalmus, majster tokarski, na cztery miesiące zwykłego więzienia i jeden post co tydzień”.

Post raz na kwartał

Pan Immerglück, wbrew swojemu nazwisku, nie zawsze mógł stwierdzić, że jest szczęśliwy. Można wręcz postawić tezę, że prześladował go wyjątkowy pech. Co prawda restauracja, nawet bez jego osobistego udziału, nadal funkcjonowała, ale nieszczęśliwy zbieg okoliczności znów zaprowadził go przed kratki sądowe. Na szczęście już tylko w charakterze świadka, a nie podsądnego. Chodziło o głośny proces Aleksandra Kłosowskiego, kasjera z krakowskiego magistratu, który zdefraudował wręcz astronomiczną kwotę 46 389 złotych reńskich oraz 3,5 centa. Jak donosił, nie bez pewnej złośliwości, jeden z krakowskich dzienników: „św. Chaim Immerglück świeżo wypuszczony z kryminału, gdzie siedział za »cygar fabrykę«, właściciel restauracji” składał mętne zeznania. Na szczęście tym razem



**Magiczny
Kraków**

wszystko dobrze się skończyło. Skazano tylko kasjera. Jednak wydany wówczas wyrok musiał być cierniem w sercach uczestników tytoniowej afery. Kłosowskiego skazano co prawda na cztery lata więzienia, ale z postem nie co tydzień, ale raz na kwartał.